

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak”
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:
26-go maja: Filipa Neryusza.

Wschód słońca:
godz. 3 minut 52

Zachód słońca:
godz. 8 min 2

Imionia słowiańskie:
26-go maja: Wicymil.

Niemiecko-katolickim hakatystom w odpowiedzi.

Niemcy katolicy w Księstwie Poznańskim skarżą się wciąż, że tamtejsze duchowieństwo polskie upośledza ich w duszpasterstwie, a nawet nie wahają się młotać bezczelnych oszczerstw w tym względzie na księży polskich, jak to w ostatnim czasie kilka podobnych przykładów przytoczyliśmy. Tym „amts-katolikom” nie chodzi też bynajmniej o duszpasterstwo, lecz jedynie o wciśnięcie nie niemieckich do kościołów w cz. polskich parafiach.

Obecnie w sprawie tej zabrała także głos centrowa „Germania” i daje tym hakatystom niemiecko-katolickim następującą słuszną odpowiedź:

„Wobec fałszywych doniesień dziwnie karzą co do duszpasterstwa katolików niemieckiej narodowości w archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej stwierdzamy, co następuje:

1. Niemieckim katolikom udziela się Sakramentów św., o ile na to pozwalają przepisy liturgiczne, w języku niemieckim. Odnosi się to oczywiście w pierwszej linii do Sakramentu Pokuty.

2. Naukę przygotowawczą do spowiedzi i Komunii św. otrzymują wszystkie dzieci niemieckie bez żadnego udowodnionego wyjątku w języku ojczystym. W gminach, w których znajduje się kilkoro dzieci niemieckich, wygłasza się także osobną niemiecką przemowę przy uroczystości pierwszej Komunii św. Pewien ksiądz otrzymał nawet od Władzy duchownej nagane za to, że opuścił przemowę niemiecką przy pierwszej Komunii św., w której brało udział tylko jedno dziecko niemieckie.

3. Przy pogrzebach tak samo używa się języka niemieckiego, oczywiście także w urzędowym obcowaniu proboszcza z parafianami niemieckiej narodowości. Nie jest zbyt śmiało twierdzenie, że na całym świecie nie uwzględnia się do tego stopnia potrzeb religijnych mniejszości, jak w diecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Jeżeli w jakiej parafii jest choćby tylko 30 do 40 katolików niemieckich, włącznie niemowląt i niedołączonych starców, to mają oni prawo żądania osobnych kazań w języku ojczystym. W celu zbadania stosunku liczebnego wciągnięto na rozkaz ks. arcybiskupa wszystkich parafian w osobne listy i wezwano ich w obu językach w trzy niedziele z rzędu z kazalnicy, aby owe listy sprawdzić. Rezultat owych dochodzeń tworzy podstawę do zaprowadzania lub pomnażania liczby kazań niemieckich. Tę samą zasadę przeprowadza się daleko mniej skrupulatnie na korzyść polskich mniejszości.

Duchowieństwo poddaje się tej podwójnej pracy chętnie i ochotnie, jakkolwiek już niejeden duchowny przy niej stracił zdrowie. W czysto niemieckich okolicach archidiecezyi, n. p. w dekanacie koronowskim, język niemiecki jest jedynie obowiązującym. Tam polscy katolicy muszą często spowiadać się w parafiach sąsiednich, gdyż wielu księży miejscowych nie umie po polsku.

W miastach z większą ilością katolików Niemców istnieje osobne kościoły z wyłącznie niemieckimi nabożeństwami. Aby uczynić zadość uczuciom łączności narodowej, poleciła Władza duchowna 7 proboszczom miasta Poznania,

aby prawa swoje co do chrztów, ślubów i t. d. niemieckich, odstąpili kościołowi niemieckiemu, pofrańciszańskiemu, położonemu w środku miasta.

Zresztą także w innych kościołach poznańskich wygłasza się co miesiąc i w dni świąteczne niemieckie kazania. Niemieckie kościoły z niemieckimi księżmi i wyłącznie niemieckimi nabożeństwami znajdują się oprócz tego w Gnieźnie, Bydgoszczy, Krotoszynie i Kościanie.

Tak pisze gazeta niemiecka, centrowa „Germania”, która zresztą w ostatnim czasie nie odznacza się bynajmniej zbyt przychylnością dla Polaków, więc też o to posądzać nie będzie jej mógł nikt i w tym przypadku, lecz powiedzieć sobie musi, że powyższe oświadczenie podyktowało jej jedynie tylko poczucie prawdy i sprawiedliwości. Niechby rodacy nasi na obczyźnie mieli choćby tylko drobną część tych praw w kościele, jakie posiadają Niemcy w archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, a zapewne nie byłoby tak ciągłych skarg, wieców, uchwalanych rezolucji i wysyłanych petycji i deputacji — niestety bezskutecznych. U nas na Górnym Śląsku Niemcy katolicy też coraz bardziej podnoszą głowy i choć tak już praw posiadają więcej, aniżeli im się czasem należy, to jeszcze wszystko im mało, gdyż chcieliby zupełnie wyprzeć język polski z kościołów naszych, a przytem wciąż jeszcze wołają, że są upośledzeni i Polacy ich uciskają. Z artykułu „Germania” mogą się przekonać, po czyjej stronie ucisk, lecz aby to uznać, na to potrzeba też dobrej woli, a tej niestety często brak u naszych Niemców katolików.

Co można napisać za talara?

Znana hakatystka nasza „Katt. Ztg.” ma swego stałego korespondenta dla „obrabiania” spraw polskich, oczywiście w formie, godnej „Katowiczerki”. Pan ten tłumaczy więc czasami całe artykuły z gazet polskich, zaopatrując je w zjadliwe uwagi swoje, dalej tłumaczy dosłownie wiadomości z gazet warszawskich i galicyjskich, które następnie parafują w „Katowicercie” jako wiadomości własne, oryginalne, a wreszcie też od czasu do czasu napisze jaki „berycht” z zebrań polskich towarzystw lub wycieczek naszych „Sokołów”, a jak wyglądają te berychty, tośmy nieraz sposobność mieli wykazać, gdyż czasami ani słowa prawdy w nich nie było. I za te tłumaczenia, „oryginalne” wiadomości i „berychty” wiarogodne” płać temu panu — 5 fenigów od wiersza drukowanego. Tak na pierwszy rzut oka jest to niby licha zapłata, lecz jeżeli się jest pilnym i ma się dużo czasu, to i na tem można sporo zarobić, mamy bowiem pewne dane, że ów „korespondent” dla spraw polskich zarabia w ten sposób pobocznie od „Katowiczerki” 150 do 180 marek miesięcznie.

Szczególną opieką otacza ów jegomość naszych „Sokołów”, których, zdaje się, gdyby mógł, w lyżce wody by potopił. Tę swą zacieklność ujawnił znów w tych dniach w artykule pod tytułem: „Święte narodowe pielgrzymki”, napisanym bardzo wojowniczo — za talara. Tak, za talara, czyli 3 mk. pruskie, gdyż artykuł ten liczy właśnie 60 wierszy, co licząc po 5 fen. od wiersza, wynosi właśnie talara. Warto będzie więc zobaczyć, co wszystko za talara napisać można; ile

tam jadu, ile nienawiści, ile oszczerstw, ile podburzania czynników rządowych przeciwko Sokolstwu, a wszystko to za marną zapłatę — talara.

Na wstępie czytamy, że towarzystwa sokolskie już od dawna złożyły niezbyt dowód (gdzie i kiedy?), że nie tylko pielęgnują ćwiczenia cielesne, lecz uprawiają także wielkopolską agitację i że w tej agitacji upatrują swoje główne zadanie, lecz dotychczas się tego wypierały, i teraz dopiero przyznały się do tego podczas zjazdu delegatów w Poznaniu (26 marca b. r.), uchwalając starać się obok ćwiczeń cielesnych także o budzenie narodowej oświaty.

Oświaty wśród ludu polskiego strasznie się boją hakatyści, to też korespondent „Katowiczerki”, wyliczając, że pod budzeniem oświaty narodowej sokolstwo rozumie: naukę czytania i pisanie polskiego, wykłady z polskiej historii i literatury, oraz rozdawanie wydawnictw ludowych, książek i gazet podczas wycieczek — z zgrozą konstataje, że w ten sposób sokolstwo polskie otwarcie przyznaje się, że jest *polską gwardią narodową*, i dalej tak „logicznie” rozumując, nie może się wydziwić, jak pomimo tego na wspomnianym zjeździe delegat p. dr. Seyda śmiało skarżył się na to, że na Śląsku żąda policja meldowania ćwiczeń i zakazuje zlotów okręgowych. „Zatem” — tak oświadczył p. dr. Seyda na zjeździe w Poznaniu — „urządzamy nasze zloty na gościnnej ziemi naszych braci w Galicji i jest to dla nas świętą narodową pielgrzymką”.

Otóż i to jest ta wielka zbrodnia, którą zarzucają naszemu Sokolstwu, że stara się o oświatę i urządza zloty za granicą, lecz to już wystarczy hakatystom w „Katowicercie” do następującej arcyładnej konkluzji:

„Rząd powinien z towarzystwami sokolskimi zrobić krótki proces (naturalnie!) i te narodowo-polskie towarzystwa rozwiązać; uchwały poznańskiego zjazdu delegatów dają mu do tego niewątpliwe prawo. *Inne państwa niemieckie będą się musiały (?) do kroku tego przylączyć.*”

Tem atoli nie przeszkodzi się jeszcze wspomnianym przez p. Seydę „świętym narodowym pielgrzymkom niemieckim (?!!) Sokolów do Galicji. Jeżeli atoli austro-węgierski minister dla spraw zagranicznych (hrabia Goluchowski) uważa się za uprawnionego do czynienia przedstawień w Berlinie z tego powodu, iż minister (pruski) wskazał na zdanie ruskich pisarzy o postępowaniu Polaków w Galicji, to też co najmniej będzie musiał (!!) spokojnie przyjąć, gdy sobie z Berlina pozwoli na zapytanie, co sądzą w Wiedniu o zdradzieckich (!!) machinacjach niemieckich poddanych na galicyjskiej ziemi i co tam uczynić zamierzają, aby zapobiedz temu niebezpieczeństwu, jakie zagraża (!!) zaprzyjaźnionemu państwu niemieckiemu.”

Tyle pięknych rzeczy — za talara! Tyle oszczerstw, tyle zuchwałości i buty prawdziwie krzyżackiej, tyle nienawiści i zaślepienia — to wszystko za jednego talara. Widać stąd, jak bardzo muszą być rozpowszechnione u hakatystów te „cnoty”, skoro tak lichy za nie płać. Do tych pięknych „cnót” musimy dodać tylko jedno maleńkie „alex”, a mianowicie, że zwykle z zaślepieniem chodzi

w parze — głupota. Gdyby ów pan „korespondent” do obrabiania spraw polskich dla „Katowiczerki” nie był zaślepionym szowinistą i hakatystą, to musiałby sam powiedzieć sobie, że popisał głupstwa. Jako człowiek, chcący uchodzić za wykształconego, powinien przecież wiedzieć, że „w państwie ładu i bojaźni Bożej” towarzystwa polityczne są dotychczas jeszcze konstytucją dozwolone, a rząd nie ma najmniejszego prawa do rozwiązania takich towarzystw; jedynym prawem, jakie rządowi przysługuje, jest prawo dozoru Towarzystw politycznych — i na tem koniec. To wszystko powinien ów jegomość właściwie sam wiedzieć, ale ponieważ nie wie, więc mu to przypominamy, chociaż to może jeszcze spotęguje jego strach przed „Sokolami”, tą „polską gwardią narodową”. Niestety jesteśmy też tego zdania, że i ewentualna interpelacja w Wiedniu nie byłaby wstanie zaspokoić jego nienawiść przeciw sokolstwu, gdyż rząd wiedeński nie jest tak wiatrem podsyty jak nasi hakatyści i nie obawia się Sokolów, choć ich w Galicji jest trzy razy tyle, co w zaborze pruskim. Tak więc będzie sławetny korespondent „Katowiczerki” dalej musiał pisać płomienne artykuły o niebezpiecznej „polskiej gwardii narodowej”, ale sądzimy, że robi on to chętnie, bo przecież zawsze to bardzo przyjemnie, gdy się zarobi choćby tylko — talarka.

Tryumf narodowców węgierskich.

Jak wiadomo, występują już Węgry od długich lat z całym szeregiem żądań, względem których Austryja zawsze jednak zachowywała się odmownie. Węgry jednak szli do celu wytyczoną drogą coraz dalej i obecnie Austrię prawie już zmusili do ustępstw, przytem wysunęli od razu tyle postulatów, postawiając niektóre z nich mniej więcej tylko jako przedmiot targu, że mogą wspaniałomyślnie dla dobra państwa zdobyć się na pewne „ofiary”. Nie mogąc sobie dłużej dać rady ze zjednoczoną opozycją węgierską, wysłał cesarz wspólnego ministra skarbu, barona Buriana, jako męża zaufania korony do Budapesztu, aby przedstawić Węgrom warunki cesarza, który już skłonny jest do utworzenia gabinetu z łona opozycji, jednakże z zastrzeżeniem, że ta przedstawi szczegółowy program i wymieni męża, z którym cesarz mógłby rozpocząć rokowania. A na męża tego życzyłby sobie cesarz Fr. Kossutha. Baron Burian złożył już u szeregu posłów, należących do opozycji, swe karty wizytowe, lecz spotkał się tylko z Polonym i z nim też konferował blisko 2 godziny. Wrażenia, jakie z tej konferencji odniósł Polony, są wedle prasy węgierskiej na przyszłość bardzo pomyslnie. Monarcha życzyłby sobie, aby z programu opozycji wyłączono żądania wojskowe, dotyczące przede wszystkim komendy niemieckiej w armii, dalej by przyjęto traktaty handlowe z Włochami z Niemcami, by zgodzono się na 450 milionów koron ciężarów wojskowych i na podwyższenie armii. Natomiast co do wewnętrznych spraw węgierskich nie wypowiada korona żadnych życzeń, i pozostawia opozycji wolną rękę, prztem przeciw samoistości cłowej w za-

sadzie także nie występuje, ale żąda, aby obecna ugoda słowa przyszła warunkowo do skutku i na przeciąg 10 lat. Czy na tych podstawach nastąpi porozumienie pomiędzy koroną a zjednoczoną opozycją, nie wiadomo jeszcze, lecz wypada podnieść fakt, że opozycja wytrwale czekała, korona zaś podjęła pierwszą rokowania o pokój, a to samo już jest ważnym sukcesem opozycji węgierskiej.

Polska.

Zabór rosyjski.

Zmiany religii.

Zgłaszającym się w Warszawie do policmajstra w sprawie przejścia z prawosławia na katolicyzm odpowiadano, że zadysponować będzie można ich staraniami dopiero po zatwierdzeniu przepisów o porządku zmiany aktów stanu osób, przechodzących z prawosławia na inne wyznanie. Chodzi mianowicie o zwolnienie od opłaty stemplowej, jaką dotąd w podobnych wypadkach pobierano.

Zamach w Warszawie

spowodował bardzo znaczne straty materialne. W domu nr. 3 ponieśli straty wszyscy właściciele sklepów i magazynów, wskutek stłuczenia na miazgę szyb wystawowych, luster, połamania lamp i zrujnowania wystaw. Największą jednak szkodę poniósł p. Jaszczolt, właściciel magazynu mebli na I piętrze, dokąd siła wybuchu zaniosła kawałki poszarpanych ciał ofiar wybuchu. P. Trojanowski, właściciel cukierni, straty swe ocenia na 5000 rubli.

Ogólne szkody, zrządzone na całej przestrzeni ulicy Miodowej do Kapitulnej oceniono na 10000 rubli.

Po wybuchu władze policyjne zamknęły ulicę Miodową kordonem policyi, wojska i kordonem żandarmerii, nie dopuszczając publiczności, która olbrzymią falą napływać zaczęła na miejsce katastrofy. Dopuszczono było pogotowie ratunkowe, które spieszenie odwozić zaczęło rannych do szpitali lub do domów, Ogółem było ranionych osób 19.

Wiadomości ze świata.

Mord w koszarach.

»Berl. Lokalanzg.« donosi z Trewiru, iż starszy żołnierz, będący zarazem przełożonym zajmowanego pokoju, zażądał rekruta 29 pułku piechoty za to, że nie chciał zagasić światła.

Teod. Tont. Jez.

Siostrzane dusze.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

I stanawszy przed księciem, wyciągnął się, położył prawą dłoń na ciemieniu, jakby je wgnieść chciał w mózg i zawołał:

— Ach! tyle rzeczy!

— Cóż przecie?

Malarz głową pokiwał i wpatrzył się w poważną księcia twarz.

— Cóż? — powtórzył ten ostatni.

— Patrz mi w oczy.

— Niech pierwszej kurzy osiedzie — pochwycił książę z uśmiechem.

— Ty żartujesz, a ja chciałbym rozłamać deskę moją piersiową, otworzyć ją i pokazać ci serce. — Wiesz? Kocham!

Księża twarz była dobroliwie uśmiechnięta.

— Cóż dalej? — zapytał.

— Co! — Kocham! — jeszcze raz: Kocham! — tysiączny, milionkrotny: raz Kocham!...

— Prowadź-że tę miłość na Cheronę.

Na te wyrazy malarz drgnął całym ciałem. Książę ciągnął dalej:

— Podnieś ją o jeden stopień potęgi wyżej i szlachcicowi w żupanie, z którego łokcie wylażą, włóż w oczy, zawieś sobie na brwiach, na czole, na wąsach.

— Kiedyż on bez wąsów — pochwycił malarz.

Książę spojrział mu w oczy z wyrazem zapytania we wzroku.

Strasza groźba.

Naczelną wodzą wojsk niemieckich w koloniach afrykańskich, generał Trotha, wydał odezwę do jednego ze szczepliów zbuntowanych w języku niemieckim i krajowym, w której wzywa ich do poddania się, jeżeli nie chcą, aby im tak samo poszło, jak Hererom. Ciekawy ów dokument brzmi dalej tak:

Musicie przybyć z białą chorągwią (na znak poddania się Red.) z całą waszą drużyną, a wtedy nic wam się nie stanie. Otrzymacie zatrudnienie i pożywienie aż do końca wojny, poczem wielki cesarz ustanowi nowe rządy w kraju. Jeżeli ktoś myśli, że po tej zapowiedzi może jeszcze liczyć na łaskę, niech lepiej opuści kraj, gdyż skoro znowu się pokaże na niemieckiej (?) ziemi, zostanie rozstrzelany i w ten sposób zostaną wszyscy buntownicy wytępieni. Za wydanie, żywcem czy trupem, następujących osób wyznacza się następujące nagrody: za Henryka Witboja (przywódzcę powstańców) 250 funtów czyli 5000 mk., za fałszywego proroka Stuurmana Scheperta 150 funtów czyli 3000 mk., za Korneliusza Frederika 100 funtów czyli 2000 mk., a za każdego innego winowajcę po 50 funtów czyli 1000 mk.

Tak brzmi owa odezwa. Czy Niemcy myślą, że podobnymi groźbami zdobędą sobie miłość i zaufanie krajowców i nakłonią ich do złożenia broni? — Przeciwnie, chyba ich tylko rozjrzęta i pobudzą do tem większego oporu. Nagrody wyznaczone również nie znieją powstańców do wydania swych przywódców. Podobne groźby są w stanie wzbudzić tylko tem większą nienawiść wśród dzikich szczepliów ku zachwalanej kulturze europejskiej, która zamiast miłością i łagodnością przyciągać dzikich ku sobie, — grozi im ogniem i kulą.

„Schulverein“ w Austrii.

wrogi wszelkiej narodowości, obchodzi w maju rocznicę 25 letniego istnienia. Założyli go w r. 1880 dr. Weitloff, styryjski poseł dr. Kraus i karyntyjski poseł dr. Steinwender, a zjednali sobie licznych zwolenników do tego Vereinu — mającego działać w całym państwie austriackim. Obecnie ten Verein liczy około 90 tysięcy członków i 750 grup miejscowych — 8 i pół miliona marek wydał na cele narodowo-niemieckie — założył 50 szkół i 62 szkółek freblowskich, 97 szkółom i 110 szkółkom udzielił subwencji oraz 721 gminom na sprawienie książek, książeczek oraz materiałów piśmiennych, opłaty szkolne i wszelkie inne potrzeby. Tak działa ów »Schulverein« po cichu, ale wytrwale na germanizowanie! Niechby swą

czynność ograniczał na kraje niemieckie — to by mu się chwaliło, że się stara o rozwój swej narodowości — ale zachłanność niemiecka wciska się w kraj polski, węgierski, czeski i inne narodowości południowo-słowiańskie, a wszędzie niemiecką propaguje. Tymczasem w tych krajach bardzo małe są objawy działania odpornego i w tym kierunku smutnie się ta sprawa przedstawia.

Strajk w Budapeszcie.

Korespondencya robotnicza donosi, że w tych dniach odbyło się zgromadzenie 30.000 robotników pracujących w fabrykach. Uchwalono moralnie i materialnie popierać strajk odlewniczy żelaza, i w tym celu na cele strajku przeznaczyć 3% zarobków, oraz wyrażono solidarność z żądaniami odlewniczy. Jeżeliby pracodawcy odrzucili żądania odlewniczy, to metalowcy i robotnicy »żelazni« jeszcze w tym tygodniu wystąpią z podobnymi żądaniami do pracodawców, o dziewięciogodzinny dzień roboczy, uregulowanie taryfy zarobkowej i uznanie organizacji robotniczej. Jeżeli więc odlewnicze nie przeprowadzą swoich żądań, to wszyscy metalowcy i robotnicy żelazni, w liczbie 30.000, rozpoczną strajk. Uczestnicy zgromadzenia rozeszli się w spokoju.

Aresztowanie oszusta rosyjskiego.

»Wilenski Wiestnik« podaje, w jaki sposób odkryto i aresztowano Kasperowa, urzędnika z ministerstwa skarbu, który sprzeniewierzył z góry 200 tysięcy rubli. — W dniu 7 maja do Helsingsforsu przybył dla załatwienia osobistych interesów na dni kilka jeden z urzędników ministerstwa skarbu i podczas obiadu w restauracji ujrzał przy sąsiednim stole Kasperowa. Po odejściu Kasperowa urzędnik wdał się w rozmowę z obsługującym kelnerem, powiedział mu nazwisko poszukiwanego i uprzedził, że z policyi za wiadomość tę może otrzymać nagrodę. — Kelner udał się do policyi śledczej i wskutek jego sprawozdania zawezwano z Petersburga agenta tajnej policyi Czugaja, który z dodanymi mu do pomocy agentami policyi tajnej w Helsingsforsie rozpoczął w mieście poszukiwania. Dnia 10 maja Czugaj, idąc chodnikiem, ujrzał w oknie pewnego hotelu Kasperowa, poczem, poinformowany się o rozkładzie mieszkania i dowiedziawszy się od kelnera, że fotografia Kasperowa jest identyczną z osobą, zamieszkującą w hotelu, zapukał do drzwi. W chwili, kiedy Kasperow je otworzył, jeden z agentów rzucił się do stołu i pochwycił leżący na nim rewolwer. Po aresztowaniu Kasperowa odwieziono do wydziału śledczego, wieczorem zaś

odesłano go w towarzystwie trzech agentów policyi tajnej do Petersburga.

W ostatnim czasie wyszły dwie nowe powieści sensacyjne, a mianowicie

Królowa awanturnica

czyli sensacyjna powieść z życia serbskiej pary królewskiej Dragi i Aleksandra, i

Ojciec Gapon.

Bojownik o wolność czyli straszny zgon wielk. ks. Sergiusza. Powieść osnuta na ostatnich krwawych wypadkach w Rosyi.

Obie te zajmujące powieści można otrzymać w księgarni »Górnoślazaka«. Cena i zeszytu 20 fen.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Tęzec karku utrzymuje się w katowickim powiecie miejskim i wiejskim w niezmiennych rozmiarach. Dnia 14. bm. było chorych 155, nowych wypadków zaszło 43, wyzdrowiało 13 a zmarło 36, zatem pod koniec tygodnia dnia 21. bm. było chorych 149. W tygodniu tym była najwyższa dotychczas liczba wypadków śmierci.

— W tych dniach przytrzymano tutaj fałszywą 5 markówkę datowaną z 1894 r. Falszyfikat ten jest podobno dość niezgrabnie podrobiony z cyny i aluminium, tak iż łatwo można go rozpoznać, w każdym razie poleca się ostrożność.

— Ważny wyrok dla ludzi niedobrze słyszących. Pewną panią, jak donosi »Gazeta Polska«, w Kościanie przejechał i skaleczył tramwaj elektryczny. Skarżyła o odszkodowanie i sąd nadziemski przyznał jej odszkodowanie w pełnej wysokości. Sąd rzęsy jednak tę sumę znacznie obniżył, dla tego, że ta pani ma słaby słuch. Powinna była przed przejściem przez ulicę obejrzeć się na wszystkie strony, czy jaki tramwaj albo inny wóz nie nadjeżdża. Człowieka z dobrym słuchem to nieszcześnie nie byłoby spotkało, pdyż słysząc nadjeżdżający tramwaj byłby się usunął. Obojętnym jest, czy konduktor dzwonił, lub nie. Tak samo jak pod tramwaj mogła się była dostać pod inny wóz, którego furman dzwonić nie potrzebuje.

Z tego wynika, że ludzie o słabym słuchu przechodząc przez ulicę, powinni być bardzo ostrożni. W razie nieszcze-

i bogactw traktował jak lokali; biedakom zaś, należącym do najniższych społeczeństwa warstw, oddawał honory najwyższe. A był przytem grzecznym dla wszystkich, tylko, że grzeczność jego bywała często szyderską — tak jednakże naturalnie, tak spokojnie szyderską, że było nazywać waryatem na stronie, lecz nie w oczy.

W oczy też doznawał wielkiego nadskakiwania, a to dla dwóch głównie powodów, raz: dla tego, że był bardzo bogatym, powtóre dla tego, że jego pochwała znaczyła tyle, co dyplom na rozum, talent lub cnotę. W chwaleniu był trudnym, lecz kogo pochwalił, ten z pewnością zasłużył. To było powodem powagi, jakiej w różnych sferach społeczeństwa używał.

Znał się na wszystkim. Zdaje się, nie było nauki, sztuki, nawet rzemiosła, o którymby gruntownych nie posiadał wiadomości. Jego pomieszkowanie, pyszny po przodkach odziedziczony pałac, wyglądało wewnątrz jak biblioteka, muzeum i politechniczny zakład. Napelniały je książki, malowidła, rzeźby i mnóstwo do różnych gałęzi przemysłu i do rolnictwa odnoszących się modeli. Było tam wszystko, co zagranica wynalazła i co do naszego kraju zastosować by się dało. Książę to wszystko gromadził w ogromnej ilości, trzymał na pokaz, lecz sam nic nie zastosowywał. Nie umiał, czy nie chciał! — to było jego tajemnicą. Przedtem jednakże drugie, niż pierwsze. Bardziej teoretyk niż praktyk, działalność swoją ograniczał na zachęcanie innych do przedsięwzięcia tego, co powinno być zrobionem, a czego nie ma, i na krytykowaniu tego co jest, a co być nie powinno. W społeczeństwie przeto miał on zna-

czenie sumienia, które — jak wiadomo, wiele rzeczy nagania, mało pochwała, do ulepszeń gromadzi materiały, lecz samo do ulepszeń nie przeprowadza. Stąd pochodzi, że tylko pochwały mają pewną doniosłość: nagany powszednieja, materiały do niczego nie służą.

Naszego księcia nie chciałem przedstawić lepszym, jak w rzeczywistości był. Jednakże człowiekiem bardzo zycznym, bynajmniej nie dziwakiem, tylko trochę oryginalnym. Pochwały jego miały wielką doniosłość, a to dla tego, że rzadko ich udzielał.

To też, gdy tu i owdzie powiedział, że Prosper jest znakomitym malarzem, powiedzenie to gruchnęło, jako wieść, na skronie artysty wieniec sławy wkładająca.

Wieść ta nie znalazła publiczność nieprzygotowaną.

Bal nieboszczyka pana Stanisława stał się na długo — to jest, na kilka dni, modną treścią wszystkich rozmów. Po salonach, warsztatach, traktierniach, cukierniach o niczem innem nie mówiono. Opowiadano o nim sobie ze wszystkimi, najdrobniejszymi szczegółami, ze szczegółami tak drobnymi, których żaden z obecnych nie dostrzegł, albo które, zdając dopiero sobie lub drugiemu sprawę z wypadku, zrozumiał. Do takich później zrozumianych szczegółów, należała obecność na balu malarza.

— Po co wziął się ten malarz na balu, i dla czego nieboszczyk Staś tak go oprowadzał po salonie i tak wszystkim rekomendował?... pytał Alfons Alfreda.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cia kalectwo nietylko ich nie broni, lecz obciąża.

Mysłowice. Na granicy prusko-łuszyckiej koło Jezora utopił się w tych łunach w Przemyśle pewien robotnik Ga-ryski. Przechodził on przez most, gdy wiatr wiał zarwał mu z głowy kapelusz i rzucił go na wodę. Chąc uratować kapelusz, robotnik zeszedł z mostu i sko-tył w wodę, lecz nie umiejąc pływać, natychmiast się zanurzył i utonął. Trupa go już wydobyto.

Król. Huta. Samobójstwo zamie-ziła popełnić pewna tutejsza wdowa. W tym celu skoczyła do stawu hutni-zego, lecz w tej chwili właśnie prze-chodziło tam 2 robotników, którzy ją z wody wydobyli i odstawili do lazaretu. Do tego rozpaczliwego kroku popchnęła ją podobno obawa przed terminem, który bwe go dnia miała mieć na sądzie.

— Tutejsza »ortsgupa« hakatystów odbyła w sobotę zebranie, na którym tmany agitator hakatystyczny o polskim nazwisku generał-major Paczeński wy-łosił oklepny swój wykład »o kwestyi polskiej na Górnym Śląsku«. Z wykla-tem tym wędruje p. generał-major wy-trwale od komina do komina, od jednej »ortsgupy« do drugiej, pragnąc wszyst-lich uszczęśliwić tą wiadomością, że Polacy to wilki, trące wodę niewin-ny jagniątkom niemieckim, że Polacy Niemców zaczepiają, a Niemcy się tylko bronią, że Śląsk to »urdeutsches land«, a Polacy najwyżej chyba tylko do Po-nańskiego i Prus Zachodnich rościć ku- sobie pretensje (co za łaska!!) wreszcie że Towarzystwa sokolskie upra-wiają propagandę dla przyszłego pań-stwa polskiego itp. Wszystko to znane rzeczy, które p. generał-major wszędzie głosi, a właściwie, aby się tych »prawd« dowiedzieć, na to hakatyści nie potrze-ują sobie ani p. Paczeńskiego sprowa-żać, bo to samo pisze codziennie w kilku miejscach »Katowiczerka«.

Po zebraniu odbył się koncert i ko-mers piwny — i tak uratowano znów kawał »faterlandu« a przytem było i »giemitlich«...

Bytom. W lesie dąbrowskim zna-leziono w niedzielę powieszzonego na drzewie 60-letniego inwalidę, którego osobistości nie zdołano jeszcze stwier-dzić. Trupa odwieziono do miejskiego lazaretu.

— Znajdujący się w tutejszem wię-zieniu śledczym robotnik Ryska, przy-puszczalny morderca stróża Richtera z Eintrachthuty, zdaje się także być współwinnym w zamordowaniu leśniczego Stillera, którego, jak wiadomo, w ze-szłym roku zastrzelono w lesie hr. Tiele-Winklera koło Brzezinki, poczem trupa spalono. Uwięziony w tej sprawie ro-botnik Wróbel oraz Ryska pracowali wówczas razem pod dozorem Stillera, a pobocznie uprawiali kłusownictwo. Po zamordowaniu Stillera nagle Wróbel, Ryska i jeszcze jeden trzeci robotnik, dotąd nie wysledzony, zniknęli i przez dłuższy czas nic o nich nie słyszano.

Brzozowiec, powiat bytomski. *Uka-rany bluźnierca.* W piątek po południu przeciągała tu burza z grzmotem i błyskawicą. Na budowli Wojtyka przy ulicy Szkolnej pracowało przy piecu piekarskim 3 murarzy. Jeden z nich odezwał się w te słowa: »Ach Boże, jak bardzo się zciemniło«. Na to odezwał się murarz H. z Bytomia: »Co tam, nie ma żadnego Boga«. Zaledwie bluźnierca słowa te wyrzekł, gdy przez zamknięte okno uderzył piorun i poraził bluźniercę, podczas gdy jego towa-rzyszom nic się nie stało. Bluźniercę ubezwładniono na całym cieple prze-wieziono do lazaretu w Szarleju. Jeżeli w ogóle pozostanie przy życiu, będzie tam mógł rozmyślać nad tem, że jest Bóg, który wszystko widzi i słyszy i za dobre wynagradza, a za złe karze.

Zabrze. Niestety wydarzyło się na budowli przy ulicy Kruga. Uczeń ciesielski Ludwik spadł z rusztowania z wysokości trzeciego piętra i odniósł ciężkie wewnętrzne okaleczenia. Nie-szczęśliwego przewieziono do lazaretu, lecz nie ma żadnej nadziei, ażeby po-został przy życiu.

Gliwice. Robotnicy pracujący przy regulacji Kłodnicy natrafili w mule rzeczny na pień dębowy, mierzący 1 m średnicy a 3 m w obwodzie. Pień ten, którego wiek szacują na przeszło tysiąc lat, umieszczony zostanie w zało-żonym tutaj niedawno muzeum górn-

śląskiem; chwilowo jeszcze ułożono go w piasku w celu wysuszenia.

Łabęty. W okolicy wojskowego placu do ćwiczeń wałęsa się teraz cała zgraja rozmaitych niewyraźnych postaci, które czynią drogi niebezpiecznymi. Hultajstwo to gospodaruje po swojemu, napada ludzi i kradnie, co się uda. Jak niebezpieczną jest okolica, o tem świadczy fakt, że żadna dziewczyna z folwarku nie odważy się pracować w polu w po-bliżu stawów około Przyszówki, ponie-waż kilka z nich zostało już napadnię-tych. Dwóch lotrów z owej zgrai na-padło n. p. w tych dniach 60-letnią kobietę, która pasła bydło w pobliżu stawów i popełnili na niej zbrodnię. Policja powinna czempredziej urządzić obławę, ażeby oczyścić okolicę z tego rodzaju galeństw.

Pyskowiec. Panują tutaj ciekawe stosunki. Burmistrz p. Hencinski żyje od niejakiego czasu na stopie wojennej z lekarzem miejscowym dr. Mindnerem. Swego czasu ten ostatni wypoliczkował burmistrza w sali posiedzeń radnych miejskich. Był z tego proces, w którym dr. Mindner skazany został na 300 mk. kary. Poza tem sprawa poszła do sądu honorowego i zanosilo się na pojedynek między tymi panami; jednakże do po-jedynku nie przyszło. Później zdarzyło się, że burmistrz powiedział kilka słów obraźliwych o dr. Mindnerze, opowia-dając wobec pewnego asesora o jego niesłowności, ponieważ gdzieś miał nie dotrzymać słowa. Za to wytoczył dr. Mindner burmistrzowi proces o obrazę, a sąd lawniczy w Gliwicach skazał bur-mistrza na 200 mk. kary i kosztu.

Psów. w powiecie rybnickim. Naj-przew. ks. Biskup Marks, bawiąc tutaj w swej podróży po dekanacie wodzi-sławskim, zaniemógł nagle w niedzielę krótko przed konsekracją wielkiego ołtarza w kościele przeznaczonym dla pątników i z tego powodu za radą le-karzy zaniechał musiał dalszej uciążli-wej podróży. Jak donosi raciborska »Oberschl. Volkszt.« nie zagraża ks. Biskupowi żadne poważniejsze niebez-pieczństwo, tak iż w wtorek mógł już wrócić do Wrocławia.

— Baczność! Każdy odbiorca, który w naszej księgarni zakupi towaru przy-najmniej za 1 markę, otrzyma zadarmo małą własną fotografię emailowaną w kształcie spinki lub spinki do krawaty. Zwracamy jednakowoż uwagę na to, że dla wyrobu tej emailowanej fotografii jest potrzebna fotografia własnej osoby lub biustu, jaką zazwyczaj każdy ma w domu, z której to dopiero odbija się tę emailowaną fotografię. Jest więc potrzebne, ażeby każdy, który chce uzyskać ten mały podarek, przyniósł zarazem ze sobą swoją własną fotografię. Do tych zaś, którzy nie będą chcieli przynieść swej fotografii, przyjdzie osobny podróżujący, by ją zabrać.

Rozmaitości.

Wspomnienie historyczne. Dnia 8 maja 1765 r., a zatem przed 140 laty, w kościele misyonarskim św. Krzyża w Warszawie wobec majestatu królew-skiego i liczego grona dostojników duchownych i dygnitarzy państwa pol-skiego odbyła się wspaniała uroczystość, o której przez długi czas cała Warszawa z zachwytem mówiła. W dniu tym król Stanisław August, zasiadłszy na umy-slnie wzniesionym tronie, po raz pierw-szy wybranym mężom rozdawał oznaki w przededniu ustanowionego orderu św. Stanisława, biskupa i męczennika.

Ozdoba orderowa składała się wów-czas z dwóch oznak: 1) krzyża złotego, zawieszonego na wianusku wstęgi mo-rowej, ponsowej, z białym szlaczkiem, przepasaną przez prawe ramię na lewy bok, i 2) gwiazdy, na lewym boku do sukni przyszytej. Krzyż większych roz-miarów, ośmiorożny, czerwona emalią powleczonej, w środku tarczy, otoczonej wieniec laurowym, zielonym, wizerunek emailowany św. Stanisława, bo bokach litery S. S. (Sanctus Stanislaus), między ramionami krzyża cztery orły polskie,

na ostrych jego końcach kulki złote. Na stronie odwrotnej krzyża, na tarczy okragłej, również białe emailowanej, w takimże wieniec, inicjały królewskie S. A. (Stanislaus Augustus). Gwiazda srebrna z 8 pęków promieni złożona, w środku wieniec laurowy, zielony, w nim okrag srebrny z dewizą orderu »Praemiando inicitat« (Nagradzając za-chęca), w środku tarcza z monogramem królewskim S. A. R. (Stanislaus Au-gust Rex).

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Pogłoski o śmierci Roźdiewieńskiego.

Paryż. Wczoraj wieczór podczas przyjęcia w pałacu Elizejskim obiegła wiadomość, że Roźdiewieński umarł, a Nebogatow objął dowództwo floty. Zwłoki Roźdiewieńskiego miano wrzu-cić do morza. Kilka redakcyi otrzy-mało taką samą wiadomość, bez szcze-gółów. Przypuszczają, że powrót fran-cuskiego ambasadora Bomparda z Wier-bołowa do Petersburga pozostaje z temi wiadomościami w związku.

Tutejsza ambasada rosyjska nie otrzy-mała żadnej wiadomości w sprawie obiegających po Paryżu i Londynie pogłosek o śmierci Roźdiewieńskiego.

Petersburg. Wobec obiegających w Paryżu pogłosek o śmierci admirała Roźdiewieńskiego oświadcza peters-burska Agencja telegraficzna, że nic jej o tem niewiadomo.

Birylew komendantem floty.

Berlin. »Local-Anzeiger« donosi z Petersburga: Mianowanie admirała Bi-rylewa szefem floty na Oceanie Spo-kojnym zostało już podpisane i będzie wkrótce ogłoszone. Birylew wstępuje w miejsce Skrydlowa, komendant włady-wostocki będzie mu podlegał.

Flota rosyjska.

Londyn. Co do floty bałtyckiej w Tokio nic nie wiadomo.

Posilki armii rosyjskiej. — Nowy plan działań.

Paryż. »Matin« ogłasza rozmowę swego korespondenta z ministrem ko-munikacyi Chilkowem, który wrócił do-piero z Mandżurji. Chilkow zapewnia, że strata 200.000 zabitych, rannych i chorych Rosyan zostały już wy-równane, że starego planu wojennego zupełnie zaniechano i że armia rosyjska nie będzie się już cofała.

Zalamanie się lodu pod wozami z prowiantami.

Londyn. Wskutek odwilży w Sy-beryi wielka liczba rosyjskich wozów prowiantowych, zdążających do Char-bina, załamała się na lodzie rzeki Sungari.

Rosyanie w Korei.

Londyn. Z Tokio donosi »Daily Telegraph«: Rosyjskie wojska w pół-nocnej Korei zajęły Mengcsen (Möngtsön) i Kapsan.

Proces o rozruchy.

Petersburg. Przeciw gubernatorowi Baku, ks. Nakasidze, wytoczono proces o odszkodowanie w wysokości 1/2 miliona rubli za zniszczenie prywatnej własności w Baku, wskutek tego, że rząd zaniedbał przedsięwzięcia środków ostrożności.

Antysemityczne rozruchy.

Wiedeń. »N. Fr. Presse« donosi, że w Siedlcach wybuchły znowu roz-ruchy przeciw-żydowskie.

Kongres agrarny.

Wiedeń. »N. F. Presse« donosi z Warszawy: Kongres agrarny będzie zwołany w myśl przedstawień obywateli ziemskich. Kongres obradować będzie nad środkami, któreby zapobiegły na-padom na dwory.

Witte i Sabler.

Petersburg. Dymisyę Sablera, po-mocnika oberprokuratora synodu, Pobie-donoscewa, przypisują tutaj [pomiędzy innemi następującemu] zająciu: Na po-siedzeniu komitetu ministrów Sabler oświadczył się przeciwko pozwoleniu na odbywanie katolickich procesyi publicz-nych. Na to rzekł Witte: »Należysz pan do tych, którzy przenoszą inne pro-cesyje, a mianowicie te, podczas których noszone są czerwone sztandary«. Sa-bler pobrał, a żaden z członków komi-tetu nie wystąpił w jego obronie. To

stanowisko kolegów wobec jego osoby skłoniło Sablera do dymisji.

Dla głodnych rodaków pod zaborem rosyjskim złożyli w dalszym ciągu:

Na chrzcinach w Karbowie 8.20, R. K. z Prudnickiego 2.00, A. Cz. z Za-łęża 60 fen., Szkróbka z Szerokiej 2.00, A. N. z Król. Huty 50 fen., Niemka z Rudy druga rata 3.00, Górnik M. M. z Rudy 1.00.

Dotychczas zebrano 282,31 mk.

O dalsze składki bardzo prosimy.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Baczność! Odtąd co niedzielę po południu odbywać się będą na Jezorze (w Galicyi) wspólne gry i zabawy oraz przy-gotowania do ćwiczeń zawodowych na tego-roczny Złot okręgu VI (śląskiego) Sokółów pol-skich. Upraszam zatem o liczny udział druhowi ćwiczących z wszystkich gniazd okręgu.

Czołem! Naczelnik okręgowy.

Roździeń. Baczność druhowie! Na przyszłą niedzielę t. j. 28. bm. Gniazdo nasze urząda wycieczkę na Jezor do Galicyi. Upraszam się członków, jako też gości o liczny udział. Wy-jazd o godz. 2 po południu. Punkt zborny przy kościele. Wycieczka odbędzie się tylko w razie pogody. Czołem! Wydział.

Lipiny. Baczność! Szan. druham donosimy, że ćwiczenia odbywają się co środę w Bytomiu na sali »Bergkeller« przy ul. Goja.

Zarazem donosimy, że każdy, który będzie na tegorocznym Zlocie występował, musi mieć ubranko przepisane, które kosztuje 5 mk. Kto chce sobie takowe sprawić, niechaj się zgłosi do naczelnika, aby zawczasu potrzebną ilość zamówić. Przypominamy druhom, aby uścili się ze składek i z abonamentu na »Sokoła« natychmiast, bo tylko tyle egzemplarzy się za-mówi, ile jest zapłacono, a największy przecięż czas zamówić. Czołem! Wydział.

Polecenia godne książki:

Petőfi Alesander

król poetów węgierskich
w życiu i poezyi

Samouki wielcy ludzie

w dziedzinie
historji, umiejętności,
sztuki i wynalazków.

Zamawiać prosimy pod adresem:
»Górnoślazak« — Kattowitz.

Poczta i agenci

przyjmują już teraz zamówienia na »Gór-noślazaka« na miesiąc czerwiec. Abo-nament na czerwiec wynosi 54 fenygi, z odnośnieniem do domu 68 fenygów.

Taki drobny wydatek miesięczny po-winien być w każdej rodzinie na abono-wanie gazet przeznaczony, gdyż w zamian za to ma się przez cały miesiąc codziennie prawdziwie szczerego i dobrego informa-tora, tak niezbędnego dla każdego, chcącego uważać się za człowieka światłego.

Unterzeichneter abonirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für den Monat Juni d. J. die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślazak“

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześcijańska“

für zusammen 0,54 Mk., mit Abtrag 0,68 Mk.

(Imię i nazwisko):

(Mieszkanie):

Obige M. erhalten zu haben bescheinigt

....., den 190

Kaiserl. Post

Kwit powyższy prosimy wyciąć, wypełnić i oddać wraz z pieniędzmi na pocztę.

Przystępujcie

do

„Spółki Budowlanej!“

Zgłoszenia na członków przyjmuje par-dr. Mielęcki w Katowicach (Rynek 9).

Cudownie rozwijają się dzieci od Emmerlinga sucharków pożywnych.

Do nabycia w paczkach po 10 i 30 fen. w wszystkich składach kolonialnych, delikatesów, drogerijnych i konsumach.

Baczność!

Szanownym Rodakom Bismarkhuty i okolicy polecam mój bogato zaopatrzony

skład cygar, papierosów, rozmaitych tytoniów i tabaki.

Staraniem mojem będzie Odbiorców moich dobrze i rzetelnie obsłużyć.

Prosząc zatem rodaków kochanych interes mój popierać, pozostaje

z wysokim szacunkiem

G. Paczyński

Bismarkhuta, ul. Kollmanna.

Baczność!

Proszę sobie natychmiast zamówić ten oto

fonograf

z 5-ciu walcami koncertowymi najnowszej konstrukcji, z melodyjami polskimi, już za **15,00 mk.**, dawniej nie tak udoskonalone 50,00 marek.



Walce zupełnie nowego wynalazku można użyć do każdej wielkości fonografów i wysyłam takowe z zdjęć najnowszych w wszystkich językach, sztuka po 1,00 mk.

Muzyka Chopina, Moniuszki i t. d.

Szczególną uwagę zwracam na walce z polskimi śpiewkami, jak: „Pieśń wieczorna“, „Dziewczę z buzią jak maliną“, „Gdzie dom jest mój“, „Krakowiak“, „Szumią jodły na górę szczytów“, „Dumka z Halki“, „Kozak“, „Dwaj grenadyrzy“ itd. itd. Spis śpiewów wysyłam na żądanie.

Nowość! Śpiewy z opar polskich! Nowość!

Tak samo mam na składzie większe i mniejsze **gramofony** z płytami, **membramy** do nowych zdjęć i t. d.

Zamówienia skutecznia się odwrotną pocztą. Adresować proszę:

M. Rzeźniczek

Lublinitz O.S.

Tanie ceny!

Wielki wybór!

Zegarki, ozdoby

kupuje się najlepiej u **Józefa Machatzeke, Laurahuta-Siemianowice.**

Warsztat reparacyjny dla zegarów i biżuterii.

biżuteryjne wszelkiego rodzaju

Dobry chleb

nałarza się przez odebranie zaprowadzonej katolickiej księgarni i składu artykułów religijnych z polską klientelą w najlepszym miejscu jednego z miast na Górnym Śląsku. Lekko do prowadzenia, także bardzo wygodna dla intrologatora i t. d. Tylko z powodu innego przedsiębiorstwa do sprzedania.

Reflektanci zechcą piśmienne zgłoszenia nadesłać pod „Dobry chleb“ do ekspedycji „Górnoślazaka“ w Katowicach.

* Tęzcowi karku *

można zapobiec przez „Meningitin“ (w urzędzie bieżąc przez „Meningitin“ pat. zapis.)

Jedynie istniejący środek zapobiegający przeciw epidemii tęczy karku (Meningitis cerebrosinalis epidemica). „Meningitin“ jest do użycia dla nosa i ust, orzeźwiający przy mdleniu i nerwow. bólu głowy przez lekarzy polecany. Wysyłka wprost od fabrykanta. Prospekt darmo. Cena za dozę 1 mk. 3 dozy 3,10 mk. franko za zaliczką.

Meningitin-Laboratorium, Berlin, Chorinerstr. 54e.

Proszę wyciąć i schować.

Patenty

Heimann & Co.

Katowice G.S. plac Fryderyka 3.

„Dzieje Polski“

z ilustracjami przez Juliana Baczynskiego. Dzieło to obejmuje 944 stron, zawiera około 200 pięknych ilustracji, które przedstawiają portrety królów, hetmanów, starożytnych zamki, kościoły, bitwy i osiem map. Dzieło napisane językiem czysto polskim i tak zajmujące, że się je czyta jak powieść jaką.

Cena egz. brosz. 6 mk., egz. karton. 7 mk., egz. opr. 7,50 mk. Na portoryum należy dołączyć 30 fen. Zamawiać trzeba:

„Górnoślazak“, Kattowitz O.S.

Zaproszenia weselne

wykonuje gustownie

drukarnia

„Górnoślazak“

Katowice

ulica Beaty nr. 16.

Księgarnia „Górnoślazak“

poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkier i najłatwiejszej nauki języków obcych bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem pod tytułem:

Samouczek

Polsko - Niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po 30, 60 fen. i 1,00 mk. — kurs I-szy 2,00 mk., kurs II-gi 4 m.

Polsko-Francuski, kurs I-szy 3,00 mk., kurs II-gi 8 m. Gramatyka Polsko-Francuska, 3,00 mk.

Polsko - Angielski, kurs I-szy 2,00 mk. — kurs II-go 3,00 mk. Polsko-Ruski, kurs I-szy 3,50 mk. kurs II-gi 4,50 mk.

Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskimi 1,25 mk.



Katowice. . . .
Przynależności.

Warsztat reparacyjny.

Th. Kostowski

Nowawieś przy Wirku.

Norddeutscher Lloyd, Bremen,

Towarzystwo żeglugi parowej.



Regularne linie pospiesznych i podwójno-srubowych parowców.

Bremen — Nowy York.

Podwójne śrubowe parowce pospieszne:

D. Kaiser Wilhelm II 30 maja.

D. Kronprinz Wilhelm 13 czerwca.

D. Kaiser Wilhelm der Grosse 20 czerwca.

D. Kaiser Wilhelm II 27 czerwca.

D. Kronprinz Wilhelm 18 lipca.

Z Bremen do Baltimore, wprost.

D. Hannover 1 czerwca.

D. Cassel 8 czerwca.

D. Breslau 15 czerwca.

D. Chemnitz 22 czerwca.

D. Brandenburg 29 czerwca.

Bremen — Galveston.

Bremen — Brazylia.

Dom

z 8 pomieszczeniami, z sklepem i budowlami jest z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje pod lit. P. Z. II Eksp. „Górnoślazak“.

5 budowisk

w Rozdzeniu w dobrym położeniu są do sprzedania. Bliższe wiadomości udzieli

Ludwik Korus,

Szopienice, ul. Poprzeczna 8.

Budowiska

w Ligocie w powiecie pszczyńskim jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Cena według umowy. Wiadomości udzieli

Tomasz Wyleżół, Ligota.

Dobra potrzebowana

maglownia

tanio do sprzedania.

Franciszek Lipp, malarz, Katowice, Prinz Heinrichstr. 5.

Wielki sklep

ma do wynajęcia

Antoni Ledwon w Bytkowie.

200 000 marek

są na pierwsze miejsca, także częściowo przemennie do wypozyczenia.

Franciszek Muschalek Bytom G.S., Kaiserplatz.

Poszukuje się od 1-go lipca lub wcześniej

gospodyni Polki

na wieś do samodzielnego prowadzenia domu a przedewszystkiem gospodarstwa mlecznego. Odpisy świadectw wymagane. Nieuwzględnione pozostają bez odpowiedzi. Wiadomość

Zarząd dóbr Wrzasowice o. p. Świątyni górno pod Krakowem.

Chłopaków

do nauki przyjmuje

Rudolf Jenschert

warsztat ślusarski, wyroby artystyczne i budowlane Bytom G.S., Wilhelmstr. 8.

Ucznia

porządnych rodziców poszukuje natychmiast

M. Koszela, mistrz krawiecki, Bytom G.S., Pfarrstr. 2.

Bank ludowy

Zaborze, ul. Cesarzewicza 64 a.

otwarty codzień od 8—12 i od 2—4 wyjąwszy niedziele i święta.

Udziela pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:

3% od sta za tygodniowym wypowiedzeniem,

3 1/2% od sta za czterocrocznym wypowiedzeniem,

4% od sta za półrocznym wypowiedzeniem.

Bank przyjmuje oszczędności dzieci od 50 fen. pocz.

Górnoślazakom

i wszystkim zwiędzającym Kraków

polecam mój

chrześcijański dom gościnny.

Najwygodniejsze noclegi i wyborna tania kuchnia w każdym czasie.

Dziękując za dotychczasową łaskawą pamięć proszę i nadal mnie odwiedzać i kreśle z poważaniem

Jan Chlipalski

Kraków, Rynek kleparski l. 16.

Ostatni

z Czwartaków

powieść z powstania

polskiego 1830 i 31 r.

Trzy tomy razem w gu-

stowej oprawie kart.

4,50 mk. z przes. bezpl.

Zamawiać prosimy w

księgarni „Górnoślaza-

ka“ w Katowicach.

Polska księgarnia

M. Rzeźniczek w Lublińcu

poleca swój wielki wybór

w książkach powieściowych, historycznych, religijnych, jak i modlitewnych i do nabożeństwa po bardzo niskiej cenie.

Szczególną uwagę zwracam na niżej podane

Żywoty.

Żywot Wszystkich Świętych w gustownej oprawie

już za 9,00 m., dawniej 11,00 m.

Żywot i bolesna męka Jezusa Chrystusa i Matki Jego Maryi

w ślicznej oprawie już za 17,00 m., dawniej 18,50 m.

Żywot Panny Maryi w zadziwiająco ładnej oprawie

już za 12,50 m., dawniej 14,50 m.

O naśladowaniu Jezusa Chrystusa oprawa najmodniejsza

już za 8,00 m., dawniej 9,00 m.

Książka ks. Goffinego, piękna oprawa za 5,00 m.

Powyższe książki nieoprawne można dostać 20% taniej.

Książki przesyłam franko! — Prowadzę też

wszelkie artykuły piśmienne oraz wyroby

papierowe jako też różne dewocjonalie, krzyże,

figury Świętych, szkaplerze, różańce, wiązania

do chrztu i t. d.

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele

otwarty codzień od 8—12 i od 2—4 wyjąwszy

niedziele i święta, udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy

3% za tygodniowym wypowiedzeniem, 3 1/2% za

czterocrocznym wypowiedzeniem, 4% za półrocznym

wypowiedzeniem.

Od 1—3-go włącznie oblicza się procent za cały

miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.